



Australia była pierwszym krajem kapitalistycznym, w którym władzę w sposób demokratyczny objęła (na krótko) partia polityczna wywodząca się z ruchu związkowego. Było to w 1904 r. Obecnie jednak trudno szukać w tamtejszym systemie politycznym

dawca może ją bardzo sprawnie zablokować odwołując się do specjalnej komisji lub po prostu przeprowadzając lokaut. W przypadku kopalni Glencore's Oaky North w Queensland trwał on 230 dni (!). Rzecz nie do pomyślenia w cywilizowanym świecie.

Jak zakazując strajków

niszczyć dobrobyt obywateli

szczególnej uwagi dla związków zawodowych i ich działań zbiorowych. W żadnych z rozwiniętych państw świata, nawet w Wielkiej Brytanii czy USA nie znajdzie się tak restrykcyjnych przepisów antystrajkowych jak w Australii. Zgodnie z nimi związki mają prawo do akcji zbiorowej jedynie w krótkim okresie prowadzenia rokowań dotyczących nowego porozumienia zbiorowego i to tylko w sprawach dotyczących tego porozumienia, w żadnym innym przypadku nie mogą strajkować nawet jeżeli pojawia się zagrożenie drastycznego naruszenia interesów pracowniczych. Zakazane jest także prowadzenie strajków solidarnościowych czy o wymiarze sektorowym. Jeżeli już dojdzie do próby legalnego strajku praco-

Na dodatek firmy zawsze mogą skorzystać z usług taniej siły roboczej dostarczanej przez agencje pracy (labour hire), gdyż w kraju tym nie obowiązuje zasada równego wynagrodzenia na tym samym stanowisku pracy. Zmiany w prawie pracy ograniczające efektywność rokowań zbiorowych zostały zainicjowane pod koniec XX w. i przypieczętowane w 2009 r. tzw. Fair Work Act.

Choć Międzynarodowa Organizacja Pracy już od z górą 20 lat ostrzega, że narusza to konwencje ratyfikowane przez Australię, kolejne rządy (zarówno konserwatywne jak i labourzystowskie) niewiele sobie z tego robią. Zostawmy jednak na boku kwestie poszano-

wania dla fundamentalnych praw człowieka. We współczesnym świecie podchodzi się do nich z coraz większą hipokryzją. Liczy się „gospodarka, głupcze”, jak stwierdził kiedyś błyskotliwie Bill Clinton. I otóż w Australii zaczęła się właśnie debata czy tak wyraźnego przechylenia szali wpływów na stronę pracodawców nie należy przypadkiem wiązać z trwającą stagnacją zarobków oraz osłabieniem konsumpcji i wzrostu gospodarczego powodowanych malejącym wzrostem płac. W 2017 r. tzw. index wage/price osiągnął poziom najniższy w swojej dwudziestoletniej historii, płaca realna spadła. A nożyce między wzrostem produktywności i płacy realnej wciąż się rozwierają –

obecnie to już ponad 10%. Trwa też osuwanie się w dół w światowym rankingu konkurencyjności: w 2003 r. Australia była na 10. miejscu, obecnie spadła już na 21. Doszło do tego, że w marcu Philip Lowe, szef banku centralnego publicznie wezwał świat pracy do upomnienia się o wyższe płace. Tak kończą się próby naruszenia równowagi między pracą a kapitałem.

Obserwator subiektywno-obiektywny

*zdjęcie: Pikieta przed kopalnią Glencore Oaky North, –
Campbell Gellie/Daily Mercury*